Gen oporu a oświata

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 06, grudzień 2021 09:54
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1722

Wszystko wskazuje na to, że rozpoczynający się właśnie tydzień upłynie pod znakiem prac nad nowelizacją przepisów oświatowych zwanych powszechnie lex Czarnek. Nowelizacja ta przewiduje wyraźne wzmocnienie pozycji organu nadzoru pedagogicznego (kuratorów) wobec szkół, a tym samym jest też osłabieniem roli organów prowadzących – co do zasady jednostek samorządu terytorialnego.

Oczywiście można całą sprawę bagatelizować wskazując, że przecież są to tylko przepisy prawa i będą wykorzystywane jedynie w oczywistych, nie budzących żadnych wątpliwości sytuacjach. Ostatecznie przecież broń jądrowa służy – jak na razie – tylko do odstraszania, a nie do jej rzeczywistego użycia. Problemem jest jednak to, że w Polsce już chyba nikt nie wierzy, że możliwości dane w ręce urzędników obecnej partii rządzącej nie zostaną wykorzystane. Prawdopodobieństwo takiego rozwoju sytuacji bardzo skutecznie podnoszą obecne działania co poniektórych kuratorów oświaty np. dających wytyczne na które spektakle teatralne uczniowie powinni chodzić, a na które nie.

Takie podejście – nawet motywowane rzeczywistą troską o dzieci i młodzież – jest przejawem myślenia w najlepszym razie kategoriami połowy wieku XX, o ile nie kategoriami monarchy pruskiego, który stworzył model szkoły podporządkowanej kształtowaniu spolegliwego obywatela i ofiarnego żołnierza. Tyle tylko, że ten model dziś jest całkowicie nieadekwatny do wyzwań współczesności. Dobrze mógł działać w warunkach monopolu na przekazywaną ideologię i wolno zachodzących przemian społecznych. Ten czas już jednak przeminął.

Najlepszym tego dowodem jest popularność ruchów antyszczepionkowych. Tezy podnoszone przez te ruchy nie znajdują oparcia w żadnym z programów nauczania. Znajomość biologii na poziomie obecnej szkoły podstawowej pozwoliłaby poddać w wątpliwość większość głoszonych tez. Tak się jednak nie dzieje, a niechęć do szczepienia w wielu środowiskach jest bardzo wyraźnie widoczna. Dlaczego?

Po pierwsze – bo nauka oparta jest w większym stopniu na pamięciowym opanowaniu materiału, a nie na jego zrozumieniu i – co jeszcze istotniejsze – zdolności do zastosowania zdobytej wiedzy do całkowicie nowych zagadnień. Gdyby tak było to ludzie bez problemu byliby w stanie zrozumieć, że mechanizm działania szczepionek opartych o mRNA nie jest niczym nieznanym wcześniej przyrodzie. Jest to wykorzystanie sposobu działania wirusa – który zaprzęga zainfekowane komórki do działania w swoim interesie – tyle że w znacznie bezpieczniejszy sposób dzięki usunięciu możliwości replikacji. Co więcej – wiedza o tym, że w naszych organizmach proces odwrotnej transkrypcji zachodzi jedynie w specyficznych okolicznościach pozwoliłoby na obalenie stwierdzeń jakoby szczepionka modyfikowała kod genetyczny osoby, która ją przyjmie. Tak się jednak nie dzieje, gdyż znaczna część osób niezbędną do zrozumienia wiedzę z biologii zapomniała w ciągu pary tygodni od zaliczenia danej partii materiału.

Po drugie – bo współczesna szkoła nie uczy krytycznego myślenia, umiejętności weryfikowania informacji, zdolności do falsyfikacji zasłyszanych stwierdzeń. W konsekwencji wiele osób jest skłonnych bezkrytycznie przyjmować zasłyszane teorie, o ile tylko tworzą samowyjaśniającą się całość i są przekazywane z odpowiednio dużym przekonaniem mówiącego. Dodatkową zaletą takich teorii jest to, że budują poczucie wspólnoty, a jednocześnie pozwalają poczuć się bezpieczniej dzięki (pozornemu) zrozumieniu części otaczającego nas świata. Oczywiście bezkrytyczne przyjmowanie prawd objawionych może być bardzo wygodne z punktu widzenia rządzących – zwłaszcza tych, którzy na rządzenie patrzą jak na relację: władza – lud poddany. Tyle tylko, że jest to spojrzenie krótkowzroczne, gdyż nie ma pewności za czym pójdą ludzie. Właśnie dlatego kurator musi się zniżać do odradzania oglądania nowej inscenizacji „Dziadów” – bo nie wierzy najwyraźniej w to, że szkoła nauczyła krytycznego myślenia. Gdyby tak było wycieczka szkolna nie mogłaby w żaden sposób zagrozić myśleniu uczniów, bo byłaby

Phoca PDF

jedynie bodźcem do dyskusji.

Po trzecie – bo żyjemy obecnie w warunkach pluralizmu informacyjnego. To nie są czasy średniowiecza, kiedy to przez wieki Kościół w naszym kręgu kulturowym miał monopol na wskazywanie co jest dobre, a co złe. To nie są czasy systemów totalitarnych, które dzięki cenzurze – a właściwie bardziej dzięki brakowi odpowiednich rozwiązań technicznych – mogły skutecznie limitować dostęp do informacji. Dziś możemy czerpać z różnych źródeł, podróżować i dzięki temu widzieć jak jest w innych krajach, możemy poszukiwać osób myślących podobnie do nas. A skoro tak to narastanie baniek grupujących osoby o określonych poglądach na życie jest nieuniknione.

I procesu tego nie zatrzyma w żaden sposób zwiększanie nadzoru urzędników z nadania politycznego nad wszystkimi szkołami, czy jeszcze silniejsze nasycenie programów nauczania treściami narodowo-patriotycznymi. W najlepszym przypadku okaże się to neutralne, w najgorszym przyniesie skutki odwrotne do oczekiwanych. W końcu w związku z dyskusją o możliwości wprowadzenia obowiązkowych szczepień na Covid-19 z ust prominentnych polityków usłyszeliśmy wyjaśnienia, że koncepcja ta w Polsce akurat się nie sprawdzi, gdyż Polaków cechuje to, iż mają „gen oporu”. Jeśli by przyjąć to za dobrą monetę to trudno uwierzyć, że gen oporu miałby objawiać się tylko w odniesieniu do problematyki szczepionek. Odzywać się będzie raczej w każdej sytuacji, w której jesteśmy zmuszani do czegoś do czego przekonani nie jesteśmy. Warto by promotorzy lex Czarnek o tym pamiętali.

Phoca PDF